



# Głos Nauczycielski

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Jan Szurek

Organizacja inspektoratów i kuratoriów szkolnych

## Falszywe kroki

U TWORZENIE kuratoriów i inspektoratów oświaty przyjęte zostało przez nauczycielstwo w przeświadczeniu, że jest to duży krok naprzód w kierunku zapewnienia szkolnictwu i oświacie rozwoju nieskrępowanego tymi wszystkimi zależnościami, jakie nieraz dawały się dotkliwie we znaki przy dotychczasowej organizacji powiatowej i wojewódzkiej administracji szkolnej. Zresztą chyba nie dla zmiany sztytu lecz dla osiągnięcia konkretnych korzyści organizacyjnych, pedagogicznych, a co za tym idzie i politycznych, podjęto całą tę akcję. Wyjaśniono też sobie do wiadomości w licznych dyskusjach wstępnych, że inspektoraty oświaty i kuratoria uzyskują nieco większą samodzielność nie w tym celu, by „odrywać się” od rad narodowych, lecz dlatego, by móc żyć pełniej życiem szkoły, stwarzać jej lepsze warunki pracy i nieść jej większą, skuteczniejszą pedagogiczną pomoc. W dyskusjach tych rozważano też różne „modele” przyszłych kuratoriów i inspektoratów, w szczególności zaś wyjaśniono, że nie mogłyby one wywiązać się ze swoich zadań, gdyby uczyniono z nich twory kadubowe, pozbawione np. możliwości bezpośredniego dysponowania środkami materialnymi przeznaczonymi na prowadzenie prac pedagogicznych, rozwój szkolnictwa i oświaty, czy choćby tylko na zwykłą administrację własnego urzędu.

Zdawało się zatem, że wobec jasności koncepcji oraz wobec dobiegającego przedsięwzięcia „modelu”, inspektoraty i kuratoria w terenie na żadne istnienie nie wchodziły. W rzeczywistości jednak figla. Okazało się bowiem, że już w kilkanaście dni po oficjalnej dacie zlikwidowania wydziałów oświaty i utworzenia kuratoriów i inspektoratów wystąpiły skrzywienia organizacyjne i to w województwie, w którym stosunek Wojewódzkiej Rady Narodowej do szkolnictwa i oświaty jest od dawna nad wyraz pozytywny i właściwy i w którym większość powiatowych rad narodowych wywiązuje się wobec szkolnictwa i oświaty na ogół bez zarzutu. Mowa o województwie bydgoskim.

Początek zresztą i tu zanowadła się dobrze. Dnia 10 lipca 1958 r. Prezydium WRN wydało zarządzenie (nr 28/58) w sprawie zakresu organizacji wewnętrznej oraz działań inspektoratów oświaty i kuratoriów w 8 i 11, że do ich kompetencji należą przede wszystkim: „pro wadzenie księgowości w zakresie realizacji budżetowego budżetu inspektoratu oświaty w działach 3, 3, 6 i 10 (rozdział 4 lub 5)”. Co więcej! Gdy Prezydium PRN w Cholinach na dzień przed powyższą datą — nie wiedząc zapewne o przygotowywaniu się zarządzeniu — postanowiło (uchwała nr 25/76) przejąć na swoim terenie — całą księgowość inspektoratu oświaty i przekazać ją do wydziału budżetowo-gospodarczego, Prezydium WRN w Bydgoszczy uchwała nr 2/132 z dnia 29.VIII br. uchyliło to decyzje jako nieustanowione i sprzeczne z obowiązującymi przepisami. Ale już następnego dnia, 30.VIII br. pismem nr 86-1-1/58 zarządziło coś wręcz odwrotnego, a mianowicie: że sprawy planowania i realizacji kredytów działu 10 „należy bezwzględnie powierzyć Wydziałowi Budżetowo-Gospodarczemu”, przekazać etaty i pracowników zatrudnionych przy prowadzeniu tych spraw, jak również postąpić analogicznie przy przekazaniu Wydziałowi Budżetowo-Gospodarczemu spraw uposażenia nauczycieli.

W województwie zawrzało. Inspektorzy oświaty komentując te wszystkie pociągnięcia zapytują: czy to kurator Okręgu Szkolnego zgodził się na takie zarządzenie WRN, czy też tylko nie potrafił przeciwstawić się niesłusznym tendencjom i zapobiec jego ukazaniu się. W każdym razie w tych zmianach decyzji, dokonujących się z dnia na dzień, inspektorzy szkolne dopatrują się tego, że w WRN panuje chaos i walka poszczególnych komórek organizacyjnych zachlanych na



Dobrze czują się dzieci w nowo wybudowanej Szkole Podstawowej w Bydgoszczy przy ul. Kościuszki.

„władze”, na skutek czego komórki te bez słowa zapomniały o jego zdaniu próbując go lecząc z choroby, na którą nie cierpi i przynosi szczęście, którego nie pragnie. W poszczególnych powiatach w zależności od tego, jaki autorytet posiada inspektor oświaty i jak głęboko rozumie sens i skutki tych wszystkich machinacji i zakusów, „reorganizacja” przebiega w różny sposób. Najszlachetniej poszło w Wąbrzeźnie, gdzie natchniony, już w pierwszych dniach września, wyłączone wszystkie omawiane wyżej sprawy z inspektoratu oświaty i przekazano je wraz z dwoma pracownikami do Wydziału Budżetowo-Gospodarczego. W Sepólnie i Golinie stanie się to prawdopodobnie w najbliższym czasie. W Brodnicy samo Prezydium PRN uznało, że w całej tej sprawie nie wszystko jest w porządku, wstrzymało się z doreczeniem inspektoratu oświaty uchwały tekstu uchwały o jego powołaniu (stan z dnia 20.IX), wskutek czego można złożyć uwazę, że powiat ten w ogóle jeszcze nie ma inspektoratu, lecz wciąż jeszcze dawny... wydział oświaty. Natomiast we Włocławku i Toruniu, gdzie inspektorzy reprezentują duży poziom, mają poczucie odpowiedzialności za losy oświaty a zapewne i dużą odwagę cywilną, nie czyni się im w swoim zakresie działań wspomnianych agend, i oczekuje się, że niebawem wystopie się wyjaśnić, a niepodobna dzielną „racjonalizację” w WRN pojąć wreszcie „do głowy po rozum”. W innych powiatach sytuacja kształtuje się rozmaicie.

CZAS jednak wyjaśnić, dlaczego „bronią się jeszcze twierdząc Grenady”, dlaczego co lepsze inspektoraty oświaty nie chcą oddać tych wszystkich spraw. W artykule pt. „Półki kłamstwa nie zapadają” (nr 3 „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 19.I. 1958 r.) przy omawianiu jednego z pierwszych projektów ustawy o radach narodowych wykazaliśmy, że projekt ten zawierał dla oświaty wiele rzeczy bardzo niebezpiecznych, do których m.in. zaliczyliśmy również koncepcję przejęcia z wydziałów oświaty przez inne wydziały prezydium spraw obsługi budżetowej i kancelaryjnej szkolnictwa. Pisaliśmy wówczas, że

„oddzielenie tych spraw od wydziału oświaty i wplecenie ich w morze analogicznych spraw zatwierdzonych przez obecne dla szkolnictwa wydziały, oznacza pogorszenie sytuacji w zakresie szkolnictwa i oświaty, a z wydziału oświaty czyni kopciuszka, który nie będzie mógł nie dla szkoły zrobić poza przyzreniem się jej warunkom i z którym nikt nie będzie się liczył ani w samym prezydium, ani w terenie.”

Przypomnijmy również słowa dyrektora Gabinetu Ministra Oświaty, tow. Romana Rypolowskiego, który dyskutując nad projektem reformy administracji szkolnej pisał w nrze 6 „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 9.II.1958 roku co następuje:

„Należy podkreślić z całym naciskiem, że wojewódzkie i powiatowe jednostki administracji szkolnej (kuratoria i inspektoraty) muszą mieć w swoim zakresie planowania wszystkie sprawy dotyczące planu budżetu, finansowania szkolnictwa oraz sprawy osobowe nauczycieli. Dotyczą one bowiem zapewnienia niezbędnych warunków materialnych i organizacyjnych pracy pedagogicznej szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych. Pośrednią bazą materialną szkół i ich prace oświatowo-wychowawcze istnieje organizm związek. Znajomość potrzeb szkół wszystkich stopni i typów jest niezbędna przy planowaniu usług i budżetu szkolnictwa oraz przy realizacji budżetu.”

Ten sąd odpowiedzialnego pracownika Ministerstwa Oświaty uchyliliśmy poprzez jeszcze opaniać terenowych pracowników administracji szkolnej i nauczycielstwa. W czasie bada-

(Dokończenie na str. 3)

## O właściwą atmosferę w szkole

PODANE w „Głosie Nauczycielskim” sprawozdania komisji powołanych przez Ministerstwo i Kuratorium Okręgu Szkolnego odsłoniły to ohydne zbrodni popełnione niedawno w Sądowie. Wyniki dochodzeń obu komisji ujawniły wybitnie niezdrową atmosferę w szkole i dookoła szkoły i obciążły pośrednią odpowiedzialnością pracowników Inspektoratu Oświaty, kierownika szkoły, nauczycielkę, działaczy prezydium miejscowej Rady Narodowej i niektórych działaczy organizacji partyjnej. Jedni z nich przyczynili się do wytworzenia naprężonych stosunków i złej atmosfery, inni — mimo ciężących na nich obowiązków w tej dziedzinie — nie uczynili nic, by zlikwidować wewnętrzne zaręki w szkole i uniemożliwić „sarogensie” się w niej czynników nie mających żadnych uprawnień do ingerowania w życie wewnętrzne szkoły.

Wśród uznanych za pośrednio winnych znajdują się członkowie naszej organizacji (kierownik szkoły, nauczycielka, pracownicy z miejscowego inspektoratu). Już sam ten fakt powinien być obudzić w nas niepokój. Związek nasz jest pośrednio odpowiedzialny za działalność administracji szkolnej nie tylko zresztą dlatego, że jej pracownicy są członkami ZNP, ale i dlatego, że pragmatyka zapewnia naszej organizacji wpływ na obsadę stanowisk w resorcie oświaty.

Powiecie, Koledzy, w związku z ostatnimi mianowaniami, że uprawnienia naszej organizacji nie zawsze są brane pod uwagę, że wypadki nie liczenia się z opinią nauczycielstwa i jego organizacji zawodowej nie należą do rzadkich. I rzeczywiście — tak jest. Ale przecież świadczą to o słabości naszej organizacji, że nie umiemy egzekwować praw zagwarantowanych nam w pragmatyce. „Mówię, bom smutny i sam pełen winy”. Istotnie, ani Zarząd Główny, ani zarządy okręgów w momencie przeprowadzanej niedawno reformy administracji szkolnej nie stanęły na wysokości zadania, nie umiały przy obsadzeniu stanowisk przeciwstawić się wpływom czynników niekompetentnych w tych sprawach i nie kierujących się dobrze rozumianym interesem szkoły.

Większy jeszcze niepokój budzić musi ujawniona atmosfera współżycia grona nauczycielskiego w Sądowie, zwłaszcza że sytuacja podobna do tej, która stała się podłożem ohydnej zbrodni, istnieje w niedziej szkole. Na łamach „Głosu Nauczycielskiego” podawaliśmy alarmujące informacje o niewłaściwej atmosferze w wielu naszych szkołach i o niedostatecznych wysiłkach administracji szkolnej i naszych komórek związkowych w celu usunięcia konfliktów zatruwających atmosferę pracy w szkole.

A przecież za atmosferę panującą w gronach nauczycielskich w dużym stopniu

odpowiedzialna jest nasza organizacja. Jednym z jej podstawowych zadań jest regulowanie stosunków koleżeńskich w szkołach, czuwanie nad tym, by te stosunki sprzyjały harmonijnej pracy rady pedagogicznej i harmonijnej jej współpracy z administracją szkolną. Elementarnym obowiązkiem każdej komórki związkowej jest likwidowanie wszelkich konfliktów w zespolach nauczycielskich, wszelkich nieporozumień z władzami oświatowymi i miejscowymi czynnikami politycznymi i społecznymi. Nie ma chyba potrzeby uzasadniać, jak wielką rolę w osiągnięciu zadań wychowawczych odgrywa właściwa atmosfera pracy w szkole i jak wielkie ma znaczenie dla zapewnienia nauczycielstwu koniecznego autorytetu w danym środowisku.

Nieumiejętność likwidowania wewnętrznych konfliktów w szkołach na swoim terenie przez miejscowe komórki ZNP świadczy o ich nieudolności organizacyjnej, kompromituje nauczycielstwo i naszą organizację w oczach społeczeństwa. Z dumą mówimy o zwartości i solidarności nauczycielstwa i rzeczywistość mamy pod tym względem piękną tradycję. Ta zwartość i solidarność musi jednak znajdować wyraz nie tylko w momentach zrywów, ale i w codziennej pracy.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę z konieczności podjęcia wysiłków podniesienia jakości pracy w szkole i w związku z tym osiągnięcia przez nią lepszych rezultatów nauczania i wychowania. Koniecznym warunkiem, by wysiłki te dały pozytywne rezultaty, jest zapewnienie jak najbardziej harmonijnej i niezakłóconej wrażliwością wewnętrznych współpracy wszystkich czynników związanych ze szkołą.

Zadaliśmy — i słusznie — pociągnięcia do surowej odpowiedzialności wszystkich bezpośrednio i pośrednio odpowiedzialnych za zbrodnię w Sądowie. Ale to nie wyczerpuje zadań, które narzucają nam tragiczne wypadki przyzycznej wsi. Musimy sami poczwać się do obowiązku: uczynić wszystko, co jest w naszej mocy, w celu niedopuszczenia do konfliktów, które mogą doprowadzać do takich skutków.

Tragedia w Sądowie powinna nas wszystkich uczulić i uaktywnić pod tym względem.

T. WOJENSKI

**Z OSTATNIEJ CHWILI**  
W czasie druku niniejszego numeru obraduje w Warszawie krajowa narada partyjnego aktyw oświatowego, na której I Sekretarz KC PZPR tow. WŁADYSŁAW GOMUŁKA wygłasza referat dotyczący oświaty i szkolnictwa, jego zadań i perspektyw rozwoju. Obszerne fragmenty referatu zamieścimy w najbliższym numerze. 24.IX.58 r.



21 bm. odbyło się zakończenie kursów pedagogicznych dla przewodniczących wydziałów pedagogicznych ZNP. (Patrz artykuł na str. 2). Fot.: Cz. Górski

Mikołaj Kozakiewicz

## Czy indyferentyzm może być celem wychowawczym?

(artykuł dyskusyjny)

KONTYNUUJAC sprawę poruszoną w poprzednim numerze „Głosu Nauczycielskiego” („Co rozumieć przez świętość szkoły”) chciałbym z kolei przejść do omówienia tego, co moim zdaniem, ma być celem w zakresie kształtowania światopoglądu ucznia. Ponieważ jednak artykuł poprzedni wzbudził rozmaite komentarze, pragnę z naciskiem podkreślić, że wykladam o obu artykułach poglądy są jedynie moimi osobistymi zapatrywaniami i nie należy ich przypisywać organizacji, do których należę. Poruszam też sprawę, gdyż moje poprzednie wywody o świętości szkoły mogły sprawić na niektórych czytelników wrażenie, że w ogóle odmawiam szkole prawa do posiadania określonej tendencji światopoglądowej. Między tendencją światopoglądową, a narzucającym światopogląd (przeciw czemu występowałem) jest przesada. Wszelka szkoła, w każdym ustroju ma określoną tendencję światopoglądową, chodzi o to jednak, aby dostarczając uczniowi jak najwięcej elementów do wybrania światopoglądu pożądanego przez szkołę, ukierunkowując świadomość jego rozwój nie dyskryminować tych, którzy zachowują inny światopogląd lub wytworzą swój własny, odrębny.

Stawia się nieraz tezę, że celem wychowania szkoły świeckiej w zakresie światopoglądu powinno być doprowadzenie większości młodzieży do stanu indyferentyzmu religijnego. Określa się to jako program minimum, ale przecież jako program pozytywny. Zanim ustosunkuję się do tej tezy, chciałbym wyjaśnić, w jakim znaczeniu używane tu będzie pojęcie „indyferentyzmu”. Przez indyferentyzm w ogóle rozumiemy obojętność, brak zainteresowania, chłodną neutralność, przy czym pojęcie to nie musi wiązać się tylko z religią,

może także dotyczyć polityki, moralności — wszelkiej dziedziny w jakiś sposób związanej z wartościowaniem i hierarchizowaniem dóbr i zjawisk. Czy rzeczywiście indyferentyzm jakikolwiek, a więc i religijny, może być pozytywnym celem wychowania? Jestem przekonany, że nie. I to nie tylko dlatego, że czuję niechęć do formułowania celów wychowawczych w postaci negatywnych, sądząc że wychowaniu trzeba stawiać pozytywnie sformułowane cele (a więc nie to, czego wychowanek nie ma posiadać, ale to co ma posiadać, czym się odznaczać). Jestem przeciwnikiem czynienia z indyferentyzmu celu wychowawczego, gdyż mam poważne obawy, czy można u młodej dziewczyny czy chłopca rozwijać obojętność, chłodną neutralność, apatię tylko w jednej wybranej dziedzinie. Czy nie istnieje niebezpieczeństwo, że celowo i świadomie rozbudowana obojętność np. do religijnej hierarchii wartości, powodowałaby jednocześnie ustalanie się tendencji do obojętności wobec wszelkich innych wartości społecznych, ideowych i politycznych?

Wydaje mi się, że czynienie indyferentyzmu religijnego celem wychowania jest pochodną utożsamienia świętości szkoły z jej ateistycznością i niesłużącej sprowadzanie całej sprawy kształtowania naukowego światopoglądu jedynie do eliminowania wpływów religii. To prawda, że nie można zbudować niczego nowego nie zastępując starego nowym. Jednak, moim zdaniem, zły to budownicz, który uczyni swym celem głównie i tylko zburzenie tego, co istniało przedtem. Indyferentyzm stosunek do religii (traktowany jako cel ostateczny i na stałe) dowodziłby tylko jednego, że udało nam się zburzyć stary, tradycyjny światopogląd, jednak nie dawałby żadnych dowodów ani gwarancji, że na tym miejscu powstanie coś, na czym nam naprawdę i dopiero powinno zależeć — nowy, racjonalistyczny, naukowy światopogląd, czy przynajmniej jego fundamenty, na których z biegiem lat (już po zaskakujących) kształtuje się właściwy światopogląd człowieka.

Czy wskazał z tego że odmawiam indyferentyzmowi jakie-

gokolwiek miejsca, czy znaczenia w pracy wychowawczej szkoły zmierzającej do ukształtowania naukowego światopoglądu? Bynajmniej. Sądę, że indyferentyzm jest ważnym etapem, stadium przejściowym do drugiego, jest ważnym sygnałem dla wychowawcy stojącego na gruncie naukowego światopoglądu, że uczeń doszedł w swej ewolucji do punktu krytycznego, że w jego duszy zapanowała przejęciowa pustka, którą należy wypełnić taktycznie i stopniowo nową treścią, nowym światopoglądem.

Grzechem tzw. „minionego okresu” było między innymi i to także, że z chwilą gdy przekonalimy się, że uczeń odszedł od tradycyjnych form religijnego życia, przestał uczęszczać na nabożeństwa i uczestniczyć w obrzędach — mówię o tych, którzy to robili szczerze, a nie pod przymusem — uważaliśmy w epoce obrachunków z przeszłości „cynikami”, „tumi-wisistami” itp. Byli to ludzie okaleczeni, ludzie, którzy przestali wierzyć w cokolwiek, gotowi głośno cokolwiek — bo właśnie zabrakło tego najważniejszego etapu pracy wychowawczej, który dopiero jest właściwym celem wychowania — pozytywnego ukształtowania podstaw nowego naukowego światopoglądu i nowej, świeckiej moralności. Dusza człowieka bowiem jest pompą ssącą, która wiadomo na pewno, że w wyparciu powietrza musi się w niej zjawić woda, gdyż taki jest automatyzm fizyczny podciśnienia. Natura abhorret vacuum — przynajmniej nie znosi próżni — mechanika zawodzi w odmienności do psychiki ludzkiej, łączy bowiem jest ludzi, którym błędy wychowawców domowych, szkolnych czy duchownych stworzyły w duszach i umysłach stan zbliżony do próżni?

A tego nie może pragnąć żaden wychowawca. Dlatego właśnie jestem przeciwny ogłaszaniu indyferentyzmu jako celu wychowania, gdyż choć z widlego doświadczenia, byby to może cel bliższy i łatwiejszy do uzyskania, to z względu na długofalowe dobro narodu i społeczeństwa trzeba stawiać zadania

(Dokończenie na str. 3)

## Frontowi żołnierze nauki

NAUCZYCIEL — badacz to jeden z ideałów, o którego realizację zabiega od lat nasz Związek. Chcąc pominąć w tych rozważaniach rolę nauczyciela w badaniach pedagogicznych. Są i inne nauki, których rozwój przyspieszyć może armia żołnierzy roztawionych na najdalej w terenie wysuniętych posterunkach naukowych, jakimi są różne gałęzie nauk geograficznych, przyrodniczych, historia, socjologia, etnografia. Są nauczyciele, zajmujący się zbieraniem okazów miejscowej flory i fauny, egzemplarzy geologicznych, zabytków historycznych i prehistorycznych, pieśni ludowych, legend, wyrazów gwarowych, ewenementów nazwanictwa geograficznego, strojów ludowych itd. Ileż radości daje zbieraczom takie hobby! Ileż pożytku procesowi dydaktycznemu w szkole i wychowaniu, gdy do pracy wciągają się młodzieży! Jak wzbogaca ta praca życie wewnętrzne nauczyciela, ile zyskuje jego autorytet, którego potrzebę tak bardzo wszyscy odczuwamy!

Nasz zawód ma tę tradycję. Z wielką zręcznością przechowuje w pamięci wspomnienie nauczycieli-badaczy, których miałem możność znać przed wojną w województwie poznańskim. Ruch regionalny był tam bardzo ożywiony, a nauczyciele publikowali wyniki swych badań nawet w centralnych czasopiśmie naukowych. Nawzajem ich utrzymyli się na zawsze w historii regionu. Nie mam bynajmniej na myśli takich pisarzy jak Stanisław Czernik, Wojciech Bak, Jan (Izydor) Sztaudynier, krytyk Stefan Papée — którzy też byli prowincjonalnymi nauczycielami. Myślę raczej o znanym krajowanemu Janie Kilar skim, o nauczycielach gimnazjalnych ze Srodoy: Ludwiku Gomolcu, Stanisławie Pomysłaku i Alfonsie Szperskim, o Alfredzie Jesionowskim, o artyście-malarzu z bydgoskiego gimnazjum Marianie Turwidzie i o dziesiątkach innych zasłużonych nauczycieli, z których większość do dziś jeszcze działa.

Te wspomnienia związane z badaniami regionalnymi natchną mnie pod wpływem niektórych świeżo przeżytych faktów: jednych smutnych, drugich radosnych. A więc jedna strona medalu: kurator olsztyńskiego okręgu szkolnego kol. Franciszek Sikora bojele nad tym, że gdy zapytał dzieci szkolne, skąd pochodzą, to odpowiadały: z Wileńszczyzny, z Kurpiów, a nie: z Mrągowa, Bartoszy, Szczytna — nawet, gdy się w wymienionych miejscowościach urodzili. Pozostaje to w związku z drugim faktem, a mianowicie z tym, że absolwenci liceów pedagogicznych (i nie tylko pedagogicznych) prawie nic nie wiedzą o historii i kulturze regionu,

Te rzeczy mają na Ziemiach Odzyskanych specjalną wymowę. Ziemia te nie mogą pozostać „nasze” tylko z nazwy i z gospodarczego ich opanowania. Zresztą gospodarze wiezi osadników z ziemią są bardzo kruche i do niedawna odczuwali się u nas atmosferę tymczasowości. Jeśli ta atmosfera zaczyna powoli zanikać, to chyba właśnie dzięki umacnianiu się więzi kulturalnych. Bo człowiek musi jednak zadziergać więzi psychiczne z krajem, w którym mieszka, jeśli nie ma się czuć intruzem i wygnanym. Szczególnie ważne jest to w wychowaniu młodego pokolenia: ważne nie tylko ze względu na region. Wiemy, że patriotyzm rodzi się na podwórku. Poprzez stopniowe rozszerzanie się widnokręgu przechodzi na ulicę, na miasto, na gminę, powiat, województwo, by wreszcie kręgiem uczuć objąć ojczyznę. Ale ten rozszerzający się widnokrąg musi być stopniowo i systematycznie poznawany — by więzi nie były powierzchowne i płytkie. Bo w przeciwnym razie powstanie mimo wszystko w dalszym ciągu obcy.

Ziemia Odzyskana mają jeszcze inną pod tym względem specyficzną cechę. Nauczyciel — gdyby nawet chciał zajmować się sam z regionem i wiedze o nim przekazać swojej młodzieży — napotka na zasadniczą trudność wynikającą z braku dostatecznych materiałów, a przede wszystkim literatury. Wprawdzie czasopiśmie regionalne (u nas „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie”, „Warmia i Mazury”, „Archipelag” — dodatek do „Głosu Olsztyńskiego”) starają się usilnie, by wypełnić te luki — ale są to przecież raczej przychylni, drobne studia, opracowania pewnych szczegółów. Brak dzieł, ujmujących region w sposób możliwie wyczerpujący, syntetyczny, systematyczny. Powstanie takich prac możliwe jest tylko w oparciu o armię czujek naukowych, wysuniętych jak najdalej w region. Tak więc nauczyciel w poszukiwaniu źródeł wraca sam do siebie, jak kot w pogoni za własnym ogonem — i nie jest to wcale dziwne.

Ale spieszono mi do drugiej strony medalu: do rzeczy radosnych, które były drugim bodźcem do niniejszych rozważań. Od pewnego czasu widzę w swoim najbliższym środowisku — w Bartoszykach — budzącą się pasję regionalistyczną. Kol. Bronisław Zgola z liceum pedagogicznego (obecnie kierownik szkoły podst.) w

czasie niedzielnych wycieczek zwiedrował z swoją drużyną harcerek cały powiat, pokazując młodzieży całokształt rzeczy godnych widzenia. Szperał przy tym dla lepszej orientacji w ksiązkach niemieckich, z których fragmenty tłumaczył. Kol. Bogusław Knotz z lic. ogólnokształc., a zarazem instruktor krajoznawstwa w Młod. Domu Kultury, odgrzebał w niedalekim Sępopolu groby powstańców listopadowych i przy poparcu władz powiatowych szuka form odnowienia, utrwalenia i uczczenia pamięci bohaterów. Z tą samą grupą młodzieży dokonywał podkopu pod kościół w tymże Sępopolu, gdzie spodziewa się skarbow... naukowych! Kol. Kazimierz Borowicz niejednokrotnie rysuje mapy powiatu w porozumieniu z PAN.

Kol. Janusz Wciorka prowadzi badania nad lokalizacją nieistniejącego ratusza i czyni starania o konserwację murów miejskich. Dyrektor lic. ped. kol. Jerzy Korzkowicz zbiera pamiętniki działaczy mazurskich. Kol. Stanisław Gotard bada przyrodę powiatu, kol. Henryk Plaskowicz jego historię, kol. Joachim Orienter zabytki architektoniczne. Krag entuzjastów rozszerza się z każdym dniem. Zespół przystąpił do opracowania monografii powiatu, która zostanie wydana w miejscowej drukarni. Myśli się o drugiej większej pracy — o historii bartoszyckiego Ośrodka Szkolnego — znanego z powieści I. Naverlego „Archipelagu ludzi odzyskanych”. Kol. dyr. Korzkowicz zachęca mobilizuje, podsuwa pomysły, nawołuje do badań socjologicznych i innych — nie mogąc sam zająć się wszystkim, co by mu najbardziej odpowiadało. Kol. Knotz ciągnie do mety z realizacją archiwum powiatowego w starej bramie miejskiej i marzy o założeniu Towarzystwa Miłośników Miasta Bartoszyce. Koledzy radni i członkowie komisji wciągają do tej roboty rady, budzą entuzjazm przeydów i komitetów partyjnych, dopingują starego entuzjastę kol. Tadeusza Goliusza — byłego nauczyciela, który jest przewodniczącym Pow. Rady Narodowej. W budzące powiatowym wyrabiają pozycje budżetowe na nagrody za działalność regionalistyczną, na założenie archiwum, na wydanie monografii powiatu. A ja — robię ruch i atmosferę w lokalnej prasie.

Oto poczynania, o których warto mówić z wielką uwagą. Kilka słów uznania dla jednych, pokazanie wzoru do naśladowictwa innym —

pomoże niewątpliwie podtrzymać i rozszerzyć piękną robotę nie tylko w Bartoszykach. Ze roboty ta nie jest dziełem jakiejs organizacji związkowej — to chyba lepiej. Biorą w niej udział członkowie różnych ognisk, a współpracują również ludzie spoza nauczycielstwa. Nie znaczy to, by Zarząd Pow. ZNP nie miał przyczynić się do jej kontynuacji.

Przy tym wszystkim widzę jednak potrzebę niektórych jeszcze innych poczynań. Przede wszystkim — jeśli nawet nie dążyć za wszelką cenę do objęcia wszystkich nauczycieli działalnością badawczą i twórczą, to koniecznie trzeba dążyć do wyposażenia wszystkich nauczycieli w wiedzę o regionie. Wprawdzie na tym polu nie panuje całkowita susza (były kursy regionalne dla nauczycieli i Oświatowców, w których wzięli udział również koledzy z innych województw), ale akcję tę trzeba wzmocnić z tej prostej przyczyny, że większość (szczególnie młodych) nauczycieli grzeszy nieznajomością podstawowych wiadomości o Warmii i Mazurach.

I druga zasadnicza sprawa. Jeśli młodzież szkół podstawowych i średnich ma poznać swoją najbliższą ojczyznę, która nie jest najbliższą ojczyzną ich rodziców — to trzeba to szczególnie dla Ziemi Odzyskanych załatwić, choćby częściowo, ze szczerba ministerialnego. Moim zdaniem, w programach nauczania powinien znaleźć się jakiś luz dla tematyki regionalnej. Należałoby przewidzieć, koszem jakich mianowicie haseł programowych, wzgl. jakich innych oszczędności trzeba by tematykę przerabiać — bo przecież na to potrzebny jest czas. Myślę głównie o takich przedmiotach jak język polski, historia, geografia, nauka o Polsce. Kuratoria szkolne opracowałyby wtedy regionalne instrukcje programowe, w których podalyby dla poszczególnych przedmiotów lokalne treści nauczania. Nie trzeba by zapominać o takiej instrukcji również dla śpiewu.

Wyposażony w taki oręż nauczyciel byłby nie tylko żołnierzem na froncie nauki, ale zarazem bojownikiem o kulturalne odzyskanie tych ziem, które pod tym względem są jeszcze w naszym mizerie nieczyje. A na tę kulturalną „niczyjóść” polska racja stanu zgodzić się nie może.

LEONARD TURKOWSKI  
Bartoszyce





Nowy numer „Nowych Czasów”

NA SZEROKIM ŚWIECIE

XIII sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ

R OZPOCZĘŁA się wiec XIII sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Sesja ta trwać ma prawie trzy miesiące. Czas to dość długi, lecz delegaci z pewnością nie często znajdują okazję do wypowiedzi. Na przykład obrad jest aż 69 spraw, i to jakich! Jest wśród nich, oczywiście, sprawa Tajwanu, są problemy Cypru, rozbrojenia, pokojowego wykorzystania przestrzeni kosmicznej, pokojowych wysp Tajwanu i Cieśniny Tajwańskiej, dopóki USA nie zaprzestaną swojej ingerencji w sprawę Chin.

NZ. Niestety, przemówienie Dullesa zawiadło powszechnie nadzieje. Amerykański sekretarz stanu odmówił Chińskiej Republice Ludowej praw do Tajwanu i wysp przybrzeżnych, a wszelkie próby ich odzyskania określił jako zbrojną agresję, która mogłaby mieć poważne następstwa.

Dullesowi odpowiedział minister Gromyko, który jasno stwierdził, że na Dalekim Wschodzie nie może być trwałego pokoju dopóty, dopóki amerykańskie siły zbrojne nie zostaną całkowicie i na zawsze wycofane z chińskiej wyspy Tajwan i Cieśniny Tajwańskiej, dopóki USA nie zaprzestaną swojej ingerencji w sprawę Chin.

Min. Gromyko w swoim przemówieniu na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ, jak również premier Chrushczow w swoim późniejszym, zresztą nie przyjętym i odestynowanym listem do prezydenta Eisenhowera wyraził zdanie, że działalność USA na Dalekim Wschodzie stwarza tam groźbę wybuchu konfliktu wojennego. W związku z wypowiedziami niektórych amerykańskich dowódców, którzy próbowali grozić Chinom atomowymi wodorodurami, Chrushczow wyraźnie oświadczył, że na każdy atak nuklearny Chińska Republika Ludowa bezwzględnie odpowiedziałaby podobnymi środkami. Ze sformułowania premiera Chrushczowa nieudwawnie wynika, że atak na Chiny potraktowałby rząd radziecki jako atak na ZSRR. „Rozpętać wojnę przeciw Chinom Ludowym” — pisał Chrushczow — to posłać na pewną śmierć synów narodu amerykańskiego i wnieść pożar wojny światowej”.

Rząd Pekinowski bynajmniej nie ukrywa, że jest zdecydowany zastosować wszelkie środki, by odzyskać Tajwan oraz pozostałe wyspy chińskie i położony kres pirackiej działalności Ciang-Kai-szeka. Kolejne ostrzeżenia, jakie rząd chiński daje Stanom Zjednoczonym w związku z naruszeniem przez nie terytorialnych wód i obszarów powietrznych Chińskiej RL, brzmią głośnie i budzą niepokój. Tego niepokój nie mogą rozproszyć komunikaty o rozmowach chińsko-amerykańskich prowadzonych na szczeblu ambasadorów. Ostatnio rozmowy te zostały podjęte w Warszawie. Obaj ambasadorzy na pytania dziennikarzy odpowiadali, że są z przebiegu rozmów zadowoleni. Ale w świetle wydarzeń, jakie rozgrywają się w Cieśninie Tajwańskiej, można wątpić — jak to w oficjalnym oświadczeniu stwierdził minister spraw zagranicznych ChRL — czy stanowisko USA w sprawie rokowań chińsko-amerykańskich jest szczerze.

Przyszłość da na to odpowiedź. Dzisiaj jeszcze trudno przewidzieć, jak rozwiną się dalsze wydarzenia na Dalekim Wschodzie. Pewne jest tylko to, że problem Tajwanu zaciągnął nad obradami XIII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ i przysporzył wiele trudności. Skomplikowana jest również sprawa Algierii. 19 września skonstytuował się tymczasowy

wojny rząd Algierii, proklamowany w Kaizre przez Komitet Wykonawczy i Koordynacyjny algierskiego Frontu Wyzwolenia Narodowego. Nowy rząd zapowiedział rychłe ogłoszenie deklaracji politycznej. Z jego pierwszych enuncjacji wynika, że niepodległa Algieria ma być socjalistyczną republiką. Minister informacji tymczasowego rządu na konferencji prasowej złożył oświadczenie, że rząd tego znajduje się w stanie wojny z Francją.

Powstanie rządu algierskiego dla nikogo nie było niespodzianką. Nie jest to także wydarzenie bez precedensu. W latach powojennych w podobny sposób utworzyło się już wiele rządów. Niektóre z nich okazały się efemerydami, inne utrzymały się i zdobyły uznanie. W przypadku rządu algierskiego sprawa jest o tyle skomplikowana, że rząd francuski traktuje Algierię nie jako kolonię, protektorat czy terytorium mandatu, lecz jako integralną część obszaru państwowego Republiki. W tym stanie rzeczy każde poparcie udzielone tymczasowemu rządowi algierskiemu przyjąć musi Parę jako akt wrogi wobec Francji. Z różnych wypowiedzi francuskich mężów stanu wynikało też, że rząd de Gaulle'a wyciągnie wszelkie konsekwencje wobec rządów, które udzieliły poparcia politycznej reprezentacji Algierii.

Pomimo jednak tych ostrzeżeń rząd algierski, rząd Zjednoczonej Republiki Arabskiej, Iraku i Libii, Maroka, Tunezji i Jemenu jeszcze pierwszego dnia uznały tymczasowy wołny rząd algierski, a w następnych dniach taką samą decyzję powzięły rządy innych państw Afryki i Bliskiego Wschodu i Azji.

Rząd francuski znalazł się w trudnej sytuacji. Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych wołny oświadczył, że Francja uważa tymczasowy rząd Algierii za nielegalny, a uznanie go przez rząd francuski traktowałoby jako „gest nieprzyjazny” wobec Francji. Jakże jednak konsekwencje wyciągnąć może rząd francuski, jeśli zastosować musiałby je wobec całego świata arabskiego i wielu innych państw na dodatek!

Delegacja francuska zaprosiła przeciwko władczyemu rządowi Algierii do rozprawy obrad XIII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Pomimo to Zgromadzenie sprawę tę rozprawiło, na co dzień, w pracy, w działaniu i w życiu osobistym. Pragnął ukazać jego zwycięstwa i klęski, radości i smutki. Z kart tej książki wylania się obraz nauczyciela,

który w klasie widziany przez dzieci i młodzież — jest jakby odsunięty od tych dźwięków i trudności życia, nie podlegający normalnym zjawiskom towarzyszącym w codziennym życiu ich rodzicom, krewnym. Nauczyciel jest „innym”. A tymczasem... Z wybranych i opracowanych bardzo starannie 24 pamiętników dostrzegamy sylwetkę nauczyciela zupełnie odmienną od wyobrażanej. Nauczyciel staje się jakby bardziej bliski.

W 38 numerze „Nowych Czasów” znajdujemy artykuł N. Jowskiej pt. „Monarchistyczna Konstytucja”. Autor przedkłada w nim projekt nowej konstytucji francuskiej, której losy już wkrótce — bo w dniu 28 września br. — rozstrzygną się w referendum.

Ten obszerny dokument konstytucyjny bardzo szczegółowo przedstawia ramy organizacji i prerogatyw najwyższej władzy wykonawczej, natomiast — jak pisał autor — brak w nim miejsca dla problemów, stanowiących zazwyczaj najważniejszą część każdej demokratycznej konstytucji — jak prawa obywateli, podstawa ustroju społecznego itp.”

N. Jowskiej zasmakowała czytelników z niektórymi paragrafami projektu konstytucji, wskazywała skłębienie w tekście prezydenta pełni władzy nie tylko wykonawczej, ale wprost dyktatorskiej, i co jest najbardziej znane, całkowite zlikwidowanie najważniejszych funkcji parlamentu, tzn. kontroli nad władzą wykonawczą.

Za kwintesencję projektu — pisze autor — można uważać artykuł 5 głoszący, że prezydent republiki „zapewnia przez swój arbitraż normalne funkcjonowanie organów państwowych, a także trwałość państwa. Jest on gwarantem niepodległości narodowej, integralności terytorialnej, przestrzegania umów i porozumień Wspólnoty”. Czyż to nie prawdziwie „monarchistyczne” i „tyranny” tylko, że nie z bożej łaski?

Na zakończenie N. Jowskiej przytacza słowa M. Thoreau, sekretarza generalnego KC Komunistycznej Partii Francji, który krytykując opracowany projekt konstytucji powiedział: „W myśli tego projektu we Francji może być wprowadzony rodzaj ustroju, który przypominałby ustrojowi, w którym prezydent republiki posiadałby wszystkie uprawnienia i byłby odpowiedzialny za wszystkie jego działania. Niechże początek XIX wieku. Proponuję nam konstytucję monarchistyczną”.

I czyż nie zakrawała na śmiałość konstytucyjny projekt, który w artykule 2 projektu konstytucji, że jej naczelna zasada jest „wola narodu, z narodem i dla narodu...” (kw)

Komunikat

Podkomisja do spraw Samorządu Uczniowskiego, działająca w ramach Komisji Wychowania ZNP, zwołując do wiadomości Komitetu rodziców i wychowawców prowadzących samorząd uczniowski w szkołach (w domach dziecka, w internatach), Komisja wzywa do udziału w 24 listopada (sobota i niedziela) w Warszawie, w gmachu ZNP przy ul. Spasowskiego.

Obrady będą miały charakter roboczy, ich podstawowym celem będzie wypracowanie spójnego i ujednolitego tekstu uchwały konferencji o sposobach i warunkach stosowania przez nich metody samorządności uczniowskiej, przedyskutowanie tych spraw.

Przed trzema laty wojska ChRL śmiały atakiem zdobyły przybrzeżne wyspy Taczen, czym udowodniły, że bańcza morska nie jest dla nich przeszkodą nie do przebycia. W rejonie wysp Taczen zapanował spokój. Wzmógł się to swoją działalność czangkajszkowskie bazy na wyspach Malsu i Quemoy, zwłaszcza w ostatnim czasie — po ogłoszeniu zapowiedzi, że w rejonie Cieśniny Tajwańskiej odbędzie się wspólna manewry morskie marynarki Ciang-Kai-szeka i VII Floty W odpowiedzi na pirackie naloty oraz bombardowanie wsi i osad chińskich na lądzie stałym — artyleria Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej rozpoczęła w końcu sierpnia systematycznie ostrzeliwać wyspę Quemoy.

Otwarcie ognia artyleryjskie go na Dalekim Wschodzie wywołało zrozumiałe zaniepokojenie nie na całym świecie. Z dużym też napięciem oczekiwano oficjalnych oświadczeń na XIII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

„BY NIE MIESZAĆ RELIGII Z POLITYKĄ”

Prasa o zagadnieniach tolerancji

RODZIEŃCIE I WYCHOWANIE

Na łamach „Głosu Pracy” ukazał się artykuł A. Bardacha pt. „Głosie za powołaniem do życia Rady Oświaty i Wychowania”. Autor wywodzi swój koncept następującym postulatami: „W skład Rady Ekonomicznej, Rady Naukowo-Technicznej, Rady Odpowiedzialnej Rady Kultury przy M. N. Kultury i Sztuki i Rady Głównej przy M. N. Szkolnictwa Wstąpiła — do inspekcji Rady Oświaty i Wychowania, której chyba dłużej odwieka nie można”.

„SPOŁEM” BUDUJE SZKOŁY

Związek Spółdzielni Spożywców „Społem” postanowił sfinansować z własnych środków budowę dwóch szkół. Szkoły zostaną zbudowane w 1959 i 1960 roku w Warszawie i we Wrocławiu.

ARCHITEKCI I INŻYNIEROWIE POMOGĄ

Na apel zarządku w przemówieniu dożycowym Władysława Gomułki w sprawie powszechnej pomocy w budownictwie szkolnym odpowiedzeli architekci i inżynierowie budowlani. Organizacje zawodowe tych grup pracowników podjęły uchwały, w których w imieniu członków deklarują daleko idącą pomoc w przygotowaniu projektów i wykonawstwie budynków szkolnych.

„NOWE DROGI” O SPRAWACH SZKOLNICZWA

Wrszawski numer „Nowych Drog” przynosi kilka artykułów dotyczących spraw szkolniczywa. Są to: Antoniego Tatonia (dyrektora generalnego Ministerstwa Oświaty) artykuł na temat kształcenia młodocianych, E. Machockiego dotyczący warunków materialnych szkół i nauczycieli na terenie woj. lubelskiego oraz obszernie informacje o statystyce szkolniczywa.

5 MILIARDÓW NADWYŻKI

Minister Finansów T. Dietrich oświadczył na posiedzeniu Komisji Sejmowej, że budżet państwa za 1959 rok przewidywany jest w wysokości 5 miliardów zł.

DZIEŃ BEZ WYPADKÓW

Proklamowany na 15 września bież. roku „dzień bez wypadków” przyniósł następujące tragiczne żniwo: 34 wypadki drogowe, w których 6 osób znalazło śmierć, a 31 odniosło ciężkie i cięższe obrażenia.

MISTRZ KIEPURA

„Trybuna Ludu” zamieściła sprawozdanie ze spotkania Jana Klepury z dziennikarzami. Na pytanie dotyczące losów wsi „Patrii” w Krynie, która Kiepura wybudował w okresie przedwojennym, mistrz odpowiedział: „No cóż — mogła kiedyś spać w „Patrii” królowa holenderska, może teraz spać robotnik polski”. W „Patrii” przebywają obecnie kuracjusze leczący swe schorzenia w Krynie. (cz)

W Federacji Rosyjskiej rozszerzono w bieżącym roku sieć szkół eksperymentalnych z 50 do 200.

W szkole takiej związanej w mieście z jakąś fabryką, a na wsi z sołectwem lub kolchozem młodzież spędza 3 dni w klasie na zwykłych lekcjach, a 3 dni przy fabrycznym warsztacie lub na roli. Nauka w średniej szkole tego typu zostaje przedłużona o rok, trwa więc 1 lat i przygotowuje młodzież zarówno do studiów wyższych, jak i do wykonywania określonego zawodu w przemyśle, rolnictwie czy też w innych dziedzinach.

„MOZAIKA” i „MAŁA MOZAIKA”

„W CIENIU KRZYŻY”

„W CIENIU KRZYŻY”

PROGRAM ROZWOJU OŚWIATY W CHINACH

W Chinach ogłoszono tezy perspektywicznego programu rozwoju oświaty. W myśli tego programu, w ciągu 3-5 lat ma być zlikwidowany analfabetyzm; w każdej spółdzielni znajdą się bieżące szkoły średnie; w ciągu mniej więcej 15 lat każdy, kto będzie miał chęć i zdolność, będzie mógł zdobyć wyższe wykształcenie. We wszystkich szkołach nauka ma

ZJAZD ABSOLWENTÓW LICÉUM PEDAGOGICZNEGO

W Warszawie

W Warszawie

W Warszawie

Zamówienia i prenumeraty na „Głosie Nauczycielskim” przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje, zakłady pracy, mające siedzibę w miejscowościach w których znajdują się oddziały względnie delegatury „Ruchu” — zamawiają prenumeratę w tychże jednostkach kwartalnie z 15 półrocznej z 18, rocznej z 12. Termin zgłaszania przedpłat: do dnia 15 października poprzedzającego okres prenumeraty. Zlecenie na wysyłkę wydawnictwa polskich za granicę przyjmuje Przedsiębiorstwo Kierownictwa Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilejska 14 b, tel. 53-108. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kierownictwa Prasy i Wydawnictw „Ruch” w Warszawie, ul. Wilejska 12, tel. 53-108. Redakcja: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, tel. 6-18-11, wewnątrz red. 251, 262, 263, 264. Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego”, Gat. pap. kl. VII, form. 108-128 Zam. 5494-C.

„Głos Nauczycielski”

„Głos Nauczycielski”

„Głos Nauczycielski”

„Głos Nauczycielski”

„Głos Nauczycielski”

„Głos Nauczycielski”

„Fakty” — „Liczby” — „Opinie”

złote MYŚLI srebrne brązowe

Nowa obcojęzyczna pomoc naukowa

„MOZAIKA” i „MAŁA MOZAIKA”

„W CIENIU KRZYŻY”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

Prawdziwe oblicze nauczyciela. 1895-1965. Pamiętniki nauczycieli-weteranów. Nakładem wydawnictwa „Iskry” ukazała się pod redakcją Mikołaja Kozakiewicza książka, która obudzi głębokie zainteresowanie przede wszystkim wśród nauczycieli tak młodego, jak i starszego pokolenia, znajduje się ona na pewno we wszystkich ogniskach nauczycielskich, bibliotekach szkolnych i nauczycielskich.

Prasa o zagadnieniach tolerancji

„BY NIE MIESZAĆ RELIGII Z POLITYKĄ”

RODZIEŃCIE I WYCHOWANIE

„SPOŁEM” BUDUJE SZKOŁY

ARCHITEKCI I INŻYNIEROWIE POMOGĄ

„NOWE DROGI” O SPRAWACH SZKOLNICZWA

5 MILIARDÓW NADWYŻKI

DZIEŃ BEZ WYPADKÓW

MISTRZ KIEPURA

PROGRAM ROZWOJU OŚWIATY W CHINACH

ZAMARLI

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

Głoszenia drobne

Tarce szkolne w cenie 3 zł za sztukę z 10% rabatem na granitową dla wszystkich typów szkół i oddziałów i solidnie wykonuje MHD Art. Przem. Różne, Chorzów, ul. Wolności 28. Wzory na żądanie bezpłatnie.

Kierownictwo Państwowego Domu Zdrowia dla Dzieci w Jastrzębiu-Radzińskim pow. Koźle, Wolności 28, Katowice. Szkoła Podstawowa 1959 r. dwie wychowawczynie po ukończeniu liceum dla wychowawczyń przedszkolki. Mieszkanie na miejscu zapewnione.

Książki, broszury i czasopisma przedwojenne i obecne z zakresu OŚWIATY DOROSŁYCH plinie za darmo. Odbiorcy: Kierownik Szkoły P. Kujawski, Zabrze, Karola Miarki Nr. 2.

Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Szkół „Cezar” w Warszawie, ul. Swierzyńskiego 42 podaje się do wiadomości, że został zmieniony dożytkowca nr telefonu 674-06 na nr 31-50-64. Kierownik: Przekłoniński, Mieszkanie na miejscu zapewnione.

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Pow. Kom. MO w Busku-Zdroju na nazwisko Zai Michał, Wolności 28, Katowice. Szkoła Podstawowa w Dobrowie — naucz. Zai Michał, pow. Staszów, woj. kielecki. GP-2207

Zgubiono legitymację służbową Nr 887 wydaną przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Wyzdalił Oświaty w Aleksandrowie Kujawskim na nazwisko Stefania Kalcinińska. GP-2207

Redakcja „Głosu Nauczycielskiego” podaje do wiadomości, że na życzenie autora korespondencji nie ujawnia jego nazwiska, natomiast nie rozpatruje z zasady korespondencji anonimowych.

Kol. Maria Chroczyńska, lat 84, zmarła śmiercią tragiczną w dniu 1 września br. pod Bytowie i tamże została pochowana. Zmarła była długoletnią działaczką oświatową i społeczną. Cześć jej pamięci!

Redakcja „Głosu Nauczycielskiego”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

UWAGA! Komitety Rodzicielskie Kierownicy Szkół. TARCZE SZKOLNE z plastiku (estetycznie wykonane) w cenie od zł 2,15 za - szt. produkuje SPÓŁDZIELNIA „INTROGRAFIA”